Nr. 170. Warszawa, Sobota dnia 15 (27) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesiecz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 11.
Zachód słońca o g. 8 m. 1.

Długość dnia g. 15 m. 50.
Ubyło dnia g. — m. 53.

Sobota 27 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Natalji P. M.
Niedziel.	Inocentego P.
Poniedz.	Marty P.
Wtorek	Abdona i sen.
Sroda	Ignacego Lojoli.
Czwart.	Piotra w O.
Piątek	N. M. P. Anielskiej

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro kościół obchodzi uroczystość św. Kunegundy, królowej polskiej, żony Bolesława Wstydliwego.

Jutro jako w ostatnią niedzielę kończącego się miesiąca, w kościele św. Karola Boromeusza na cmentarzu Powązkowskim, odbywać się będzie całodzienny miesięczny odpust, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesyą.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odbędzie się solenna wotywa, a na nieszporach wystawieniami Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele św. Jacka, przy ulicy Freta, odpust św. Anny, z wystawieniem Najśw. Sakr. rano i po południu i procesyami; na sumie kazanie; wygłosi ks. Osiński, na nieszporach ks. Skarzyński.

Po nieszporach odbędzie się sesya obrachunkowa i wpisowa.

W kościele św. Anny (Pobernardyńskim) na Krak. Przed. jutro obchodzony będzie odpust św. Maryi Magdaleny, z kazaniami, z wystawieniem Najśw. Sakr. i z procesyami, tak z rana jako też i po południu.

W kościele św. Marcina, przy ulicy Piwnej, o 9 ej rano odprawioną będzie solenna wotywa Arcy Bractwa Pocieszenia Matki Boskiej.

Rachuby włoskie.

Rzadko kiedy w ostatnich czasach rząd włoski odznaczał się tak gorączkową ruchliwością, jak obecnie.

Do Rzymu powołani zostają na narady posłowie, uwierzytelnieni przy innych dworach, stowarzyszenia prywatne ulegają zamykaniu, uzbrojenia postępują nader śpiesznie i gromadzone są wszystkie siły morskie.

Cóż się takiego stało?... Co objaśnić może tę niespokojność, te śpieszne przygotowania?...

Włochy teraz zdają się interesować wszystkiem: alarmuje rząd włoski stan spraw na półwyspie bałkańskim, kłopocze się on zamiarem Papieża chcącego opuścić Rzym, czuje się rozdrażnionym obojętnością włochów dla trójprzymierza.

Wszystko to odbiera mu jakby zimną krew i przejmuje jakąś trwogą.

Cóż istotnie jest za przyczyna tych obaw?...

Rząd włoski oświadczył w tych dniach, że troskę jego stanowi niezależność i jedność Włoch.

Ale któż może go pozbawić tego dobra?... które z mocarstw europejskich?...

Rosyi wcale nie obchodzą sprawy półwyspu apenińskiego, Austrya od dawna się wyrzekła swych posiadłości włoskich, Niemcy zanadto same mają kłopotu ze zjednoczeniem Niemców, Francyi zaś, wobec grożącej wojny z potężnym przeciwnikiem, gotowa przecie żyć w przyjaźni i pokoju z Włochami.

Słowem położenie Włoch wydaje się bardzo bezpiecznem i korzystnem i rząd ich mógłby się zająć spokojnie rozwojem dobrobytu wewnętrznego, tak potrzebnego zwłaszcza teraz dla narodu, którego stan ekonomiczny pogorszył się znacznie.

Cóż kiedy, jak nietrudno się domyślić, Włochy nie chcą poprzestać na dobrodziejstwach rozwoju wewnętrznego a łakomią się na ułudny kąsek, jakim go kuszą i dla jakiego gotowe rzucić się w odmęt wojny między wielkiemi mocarstwami.

Mężowie stanu włoscy wierzą w szczęśliwą gwiazdę Niemiec, wierzą, iż potęga niemiecka znów zatryumfuje, że Niemcy w sojuszu z Austryą i Włochami pokonają swych przeciwników.

Przy takiem zwycięztwie Włochy rachują na otrzymanie wynagrodzenia, które oczywiście stanowić mają Nizza i Sabaudya.

Dyplomaci włoscy niezawodnie już rozważyli, że ponętniejsze one i więcej warte, niżli Trydent i Tryest i dla tego stanęli po stronie trójprzymierza i oczekują od niego przewidywanej a tak pożądanej nagrody.

Gazeta urzędowa wiedeńska „Fremdenblatt" zwraca uwagę, że Włochy irredentystowskie żądają zawsze zwrotu Tryestu i Trydentu, nie zaś Nizzy i Sabaudyi, z czego wynika jakoby, że kierowały się głównie dążnościami republikańskiemi.

Jest to pogląd bardzo wątpliwej wartości?...

Stronnictwo irredentystowskie we Włoszech powstało wówczas, kiedy włosi pamiętali jeszcze dobrze o zasługach, wyświadczonych im przez Napoleona III-go. Bez pomocy Francyi, Włochy może nie śmiałyby dotychczas wypowiedzieć wojny Austryi i wyzwolić znaczniejszej części swych posiadłości z pod jarzma austryackiego.

Prawda, Włochy wywzajemniły się Francyi odstąpieniem Sabaudyi i Nizzy, był to w każdym razie jednak podarunek wdzięczności.

Nic więc dziwnego, że irredentyści myśleli nie o zagarnianiu tego, co nie było zabrane przemocą, lecz dane — a natomiast chcieli wydostać z pod władzy Austryi Tryest i Trydent.

Rachuba ta może byłaby nawet praktyczniejszą, gdyż z przywróceniem Trydentu i Tryestu do państwa włoskiego,

---

50

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Miałem słuszność—rzekł, utkwiwszy wzrok w wierszu ostatnim. Takie oto wyrazy wyrżnięte są na medalu mego siostrzeńca, syna adwokata Labarre'a... Każdy medal znajdujący się w ręku dzieci innych, ma również trzy wyrazy, czyli że wszystkie medale ułożone obok siebie tworzą te same trzy zdania co powyżej. Dla czego jednak u licha oznaczono je w tej książce, w taki zagadkowy sposób?...

Po pewnym namyśle rzekł:

— Ej... nadczem tu łamać sobie głowę... A toż to jest wyraźne objaśnienie gdzie schowaną została fortuna hrabiego... Czyli, że jegomość co skradł testament zostanie z kolei okradzionym!.. Przypuszczał, że w testamencie znajdzie wszystkie potrzebne mu wskazówki i złapał się fatalnie nieboraczek!... Hr. de Thonnerieux oznaczył w nim zapewne jedynie książkę, z której o jego milionach dowiedzieć się będzie można... Skoro książka została wyniesioną z biblioteki narodowej, wszelki ślad przepadł ostatecznie!.. Policya wypuściła sfory swoje na zwiady, ale szukajcie sobie wiatru w polu!... Nęci was sekret złoty, ale to mój sekret tymczasem, mój bo w moich łapkach ta książka... Miliony hrabiego de Thonnerieux znajdują się w pałacu des Granges de Mer-la-Fontaine... i do mnie... do mnie... należeć będą!..

Gdy sobie pomyślę, że ja stary osioł chciałem sprzedać tę książeczkę, będącą takim dla mnie skarbem... takim kolosalnym majątkiem... przechodzącym stokrotnie wszystkie marzenia moje, to mi krew do głowy uderza!... O! już teraz kochaneczko nie wymkniesz się z rąk moich!... Gotów bym życie poświęcić, gdyby go w obronie twojej oddać było potrzeba...

W ciągu ośmiu dni najdalej muszę znaleźć sposób spenetrowania kaplicy w pałacu des Granges... Zastosuję się skrupulatnie do wskazówek i dotrę do siedmnastej płyty czarnej od lewej strony!... Pod tą to właśnie płytą znajdują się kapitały hrabiego... Całe to stosy papierów bankowych i niezliczone rulony złota!... Wszystko to moje... wyłącznie moje!..

Antoni Fauvel miał w tej chwili wygląd człowieka zdenerwowanego i rozgorączkowanego nadzwyczajnie.

Oczy miał błędne, ruchy dzikie i bezładne.

Pot strumieniem zlewał mu skronie.

Z pewnym rodzajem namiętności przyciskał drogocenne dzieło do piersi.

W tej chwili dźwięk dzwonka rozległ się nagle po mieszkaniu.

Fauvel natychmiast oprzytomniał jakby w zimnej wodzie skąpany.

W dwóch susach, jakby młodziutki jaki chłopak, podskoczył do ściany, nacisnął sprężynę, która wprawiała w ruch szafę biblioteczną, wrzucił do czarnego gabinetu „Czerwony Testament," doprowadził wszystko z powrotem do zwykłego porządku i potem poszedł otworzyć.

Niecierpliwy gość zadzwonił właśnie po raz drugi.

Gościem tym był Jakób Lagarde.

— Dzień dobry! kochany panie Fauvel—odezwał się do księgarza, podając mu rękę na powitanie.

— Moje uszanowanie panu doktorowi — odpowiedział stary wyga, ściskając dłoń sobie podaną — co to za szczęśliwa gwiazda sprowadza pana do mnie? Proszę... bardzo proszę...

I poprowadził pseudo Thompsona do gabinetu.

— Miałem w tych stronach interes pewien do załatwienia, postanowiłem więc skorzystać ze sposobności i odwiedzić pana... Chciałbym oto prosić pana, abyś raczył jak najprędzej dostarczyć mi pewne wydawnictwo niezbędnie mi potrzebne.

— Które?...

Jakób Lagarde wymienił tytuł „Przeglądu naukowego" wydawanego od lat wielu w poszytach miesięcznych.

— Czy szanowny pan, pragnie cały komplet posiadać?...—zapytał Fauvel.

— Caluteńki... kochany panie.

— To się da zrobić, lubo o pierwsze numery będzie dosyć pewno trudno, bo są prawie zupełnie wyczerpane. Postaramy się jednakże... postaramy...

— Kiedy pan będziesz mi mógł to dostarczyć?...

— Jutro wieczorem... Najpóźniej pojutrze z rana...

— Doskonale. A teraz pogadajmy o

znikn±łby w niem odtąd wszelki wpływ austryacki.

Sabaudya zaś i Nizza mogą być zbyt drogo okupione. Ceną ich będzie przedewszystkiem stracenie takiego wypróbowanego przyjaciela, jakim oddawna była Francya dla Włoch, dalej Włochy zapłacą jeszcze zniszczeniem materyalnem swej ludności, która już teraz jęczy pod ciężarem podatków, a bardziej jeszcze będzie wyzyskiwana w razie wojny, do jakiej Włochy dążą w szeregu trójprzymierza, nie przecząc bynajmniej, że dobre warunki dla spokoju—a co idzie zatem i rozwoju wewnętrznego państwa, stokroć lepsze są od niepewnych losów wojennych.

Kronika polityczna.

Czechy. Rozterki wszczęły się pomiędzy staroczechami a związaną z nimi dotychczas konserwatywną partyą szlachecką. Tak przynajmniej głoszą dzienniki staroczeskie, które jednogłośnie zaznaczają, iż w ostatnich czasach stosunki między dwoma partyami są mocno nadwerężone. Jak wiadomo kompromisy Riegera z partyą posiadaczy większych własności ziemskich, sprawiły w części, iż młodoczesi wyszli podczas ostatnich wyborów zwycięzcami z urn wyborczych; być więc może, iż staroczesi mniej dbają obecnie o sojusz, który do pewnego stopnia przyczynił się do zmniejszenia ich popularności. W każdym razie jest to trochę zapóźno, tem bardziej, iż staroczesi wobec nowego rzeczy porządku, w konserwatywnej partyi feudalnej mają może jedynych sprzymierzeńców, na których rachować mogli. W razie więc stargania istniejących więzów, partya staroczeska może osłabnąć, tak dalece, iż odzyskanie poprzedniego wpływu stanie się dla niej wprost niemożliwem w przyszłości.

Belgia. Generał Brialmont przedstawił belgijskiemu ministrowi wojny, Pontusowi, referat w którym dowiódł, iż tak ważny dla Belgii, punkt strategiczny, jakim jest Antwerpia, w razie nieprzewidzianych wypadków pozostanie bezbronnym. Fortyfikacye Antwerpii zostały zbudowane w roku 1859-ym, pod wpływem obaw wojennych, a od tego czasu budownictwo fortów i udoskonalenia w artyleryi tak postąpiły naprzód, iż w razie ostrzeliwania, Antwerpia nawet przez czas najkrótszy opierać się nie będzie w stanie. Koszta ufortyfikowania Antwerpii podług ostatnich wymagań wyniosą przeszło 50 milionów franków. Jeżeli doliczyć do tego sumy, jakie wydano w Brukselli na broń i armaty okaże się, iż spokojna i neutralna Belgia w przeciągu niespełna dwóch lat wydatkowałaby na cele wojskowe przeszło 200 milionów franków. Suma to, zwłaszcza wobec stałych zapewnień pokojowych, wcale pokaźna.

Austrya. Dziennik tutejszy wojskowy „Reichswehr" doniósł był, iż wkrotce udać się mają do Bulgaryi oficerowie austryaccy w charakterze instruktorów wojskowych.

Półurzędowy „Fremdenblatt" na podstawie autentycznych informacyj upewnia, że w miarodajnych sferach wiedeńskich nic o takiem zarządzeniu wiadomem nie jest.

* Do monachijskiej „Allgemeine Zeitung" piszą z Wiednia:

„Dekret, rozwiązujący stowarzyszenie irredenty, niweczy nadzieje tych, którzy się spodziewali, że usiłowania irredenty wpłyną na rozluźnienie związku Włoch z mocarstwami centralnemi. Dekret, rozwiązujący „Komitet dla Tryestu i Trydentu", oraz publikacya raportu zarządzającego służbą bezpieczeństwa publicznego w Rzymie, tak jasno określają stanowisko rządu włoskiego, iż wszelkie pod tym względem wątpliwości: upaść muszą.

Nie był to krok odosobniony, rząd włoski raczej rozległe przedsięwziął środki, celem ukrócenia agitacyi irredenty, oraz przeszkodzenia jej zgromadzeniom i manifestacyom. Nie raz już zwracano uwagę na to, że irredencie nie tyle chodziło o Tryest i Trydent, ile raczej o pokrzyżowanie polityki rządu włoskiego, opierającej się na potrójnem przymierzu. Mniemanie takie potwierdza w zupełności raport zarządzającego departamentem bezpieczeństwa publicznego, który wręcz oświadcza, że komitet dla Tryestu i Trydentu dąży do pokrzyżowania zagranicznej polityki rządu i do odosobnienia kraju. Ogłoszenie raportu powiększa znaczenie kroku i nie pozostanie bez wpływu w podwójnym kierunku. Publikacya ta usuwa wszelką podstawę do twierdzenia, jakoby zakaz nastąpił na skutek żądania Austryi i położy zarazem tamę zabiegom publicystycznym, zmierzającym do poróżnienia Austryi z Włochami. Pod tym ostatnim względem, krok Crispiego był na czasie. Nie chodzi o Tryest i Trydent, ani nawet o Austryę. Ta ostatnia bowiem, będąca aliantką Włoch, nie potrzebowała obawiać się krzyków irredentystów, ani też zachodziła potrzeba uspokojenia jej. Krok Crispiego wymierzony jest przeciwko tym, którzy pragną zwichnąć politykę kraju, oraz przeciwko tym politykom zagranicznym, którzy się spodziewali, że irredenta ułatwi im dopięcie celów. Że wystąpienie Crispiego przeciwko irredencie, sprawiło tu zadowolenie, samo się przez się rozumie i takie samo sprawi wrażenie wszędzie, gdzie w niezachwianym utrzymaniu potrójnego przymierza, upatrują najważniejszą rękojmię pokoju i t. d."

Anglia. Do „Correspondance de l'Est" przysłano niedawno z Londynu, następującą ciekawą wiadomość. Pewne pismo paryzkie ogłosiło w tych dniach, że królowa Wiktorya i cesarzowa Fryderykowa mają zamiar zostać katoliczkami.

Oto przypuszczalne pochodzenie tej niezwykłej nowiny.

Było to przy stole, w pałacu królowej brytańskiej. Podano herbatę i rozpoczęto rozmowę o Włoszech, a w szczególności o wiecznem mieście i o Ojcu ś. Cesarzowa Wiktorya opowiedziała co następuje:

„Po powrocie z Rzymu, gdzie cesarz Fryderyk III, mąż mój, po raz pierwszy miał audyencyę u Papieża Leona XIII, rzekł do mnie z zapałem:

„Nie rozumiem, jak można prowadzić wojnę ze starcem tak świętym, tak mądrym i tak dobrym."

„Od tego czasu — mówiła cesarzowa dalej—doznaję uczucia czci bez granic, ilekroć słyszę wymawiane imię Leona XIII."

Królowa Wiktorya odpowiedziała:

„Moja córko droga, dzielę w zupełności twe uczucia dla osoby Ojca św."

Rozmowa ta, za której atoli autentyczność nie ręczymy, dała, jak się zdaje, początek powyższej pogłosce.

Francya. Kardynał Lavigerie ogłosił przez okólnik, że kongres przeciw niewolnictwu w Lucernie zapowiedziany, odłożonym być musi, z przyczyny, iż liczni i znakomici uczestnicy z Francyi nie mogliby w oznaczonym pierwotnie terminie stanąć, z przyczyny odbyć się mających wyborów powszechnych do zgromadzenia narodowego.

Serbia. Skoro tylko przybyły exkról Milan wysiadł z wagonu, pospieszył uściskać i ucałować syna swego króla Aleksandra; następnie zbliżył się do regenta Proticza i metropolity Michała, którym obu rękę podał.

Metropolicie powiedział, że cieszy się iż go widzi, uważając jego obecność za dowód przywiązania do króla Aleksandra.

Dziękował mu przytem za akt pomazania młodego monarchy, i za serdeczne wyrazy przy tej wielkiej uroczystości wypowiedziane; w końcu nadmienił, że co między nim a metropolitą w przeszłości zaszło, zapomniane być winno, i że spodziewa się, że i metropolita tak samo myśli; tego bowiem dowodzi jego tu obecność, za co mu serdecznie dziękuje.

Metropolita serdecznemi również słowy dziękował za łaskawe wyrazy exkróla.

Z kwadrans jeszcze rozmawiał ten ostatni z przybyłymi na jego powitanie; najdłużej z posłem tureckim Ziabejem.

* Z Wiednia donoszą, iż w Serbii tworzą się bandy zbrojne, bardzo wrogo dla Bulgaryi usposobione.

Bulgarskie władze pograniczne w ostatnich czasach widziały się zmuszone zatrzymywać indywidua, które z Serbii pod różnemi pretekstami do Bulgaryi przechodzą.

Tak takie rzeczy spowodowała pogłoska, która doszła do uszu rządu bulgarskiego, iż emigranci bulgarscy, przebywający w Serbii, czynią jakieś niebezpieczne dla Bulgaryi przygotowania.

Pogłoskom tym zaprzeczają wiadomości nadeszłe z Berlina, wedle których przedstawiciel Niemiec w Zofii, Burian, otrzymał dłuższy urlop, co dowodzi, iż stan rzeczy w Bulgaryi jest normalny i nie wzbudza ogłaszanych z Wiednia obaw.

Watykan. Ojciec św. wyniósł do godności patryarchy Jerozolimskiego, po śmierci monsignora Bracco, biskupa Grenobli monsignora Fava.

Nominacya ta sprawiła wielce dodatnie wrażenie na francuzów zamieszkałych w Ziemi świętej, a pragnących od dawna ujrzeć francuza na tem stanowisku, zajmowanem dotąd wyłącznie przez włochów.

---

czem innem... Jakże daleko postąpiły układy pańskie, co do tych białych kruków, o których mi pan powiadałeś i które koniecznie bym pragnął pozyskać dla mojej biblioteki?...

— Co to za białe kruki?... — zapytał antykwaryusz, udając, że nie rozumie o co chodzi.

— Czyż masz pan tak krótką pamięć?... — odpowiedział, śmiejąc się Thompson mniemany. — Chodzi o „*Życie ojca Józefa*" i „*Czerwony Testament*, pamiętniki pana de Laffemas."

— Ah!... prawda... przypomniałem sobie. Daruj mi szanowny pan... ja mam tyle doprawdy na głowie... Często bardzo nie mogę się połapać na razie o co chodzi. Nie mogę zresztą dać pomyślnej na to żądanie odpowiedzi... Potrzeba wyrzec się nam, panie doktorze, tych rzadkości bibliograficznych...

— Dla czego?...—zapytał Jakób Lagarde, z widocznem pomieszaniem.

— Z powodu bardzo prostego, a nieodwołalnego.

— Otrzymałem dziś rano list z zawiadomieniem, że pewien amator, rosyanin, człowiek milionowy, zakupił bibliotekę, którą miałem ja nabyć i w której właśnie były obie te osobliwości.

— Ah!... więc dostałeś pan dzisiaj, taką wiadomość fatalną?...—odparł doktór, tonem niedowierzającym.

— Tak jest szanowny panie... mam ten szkaradny list w moim pokoju i mogę go okazać panu, jeżeli pan sobie tego życzysz...

Jakób miał ochotę odpowiedzieć: proszę—aby pochwycić Fauvela na gorącym uczynku kłamstwa, ale się powstrzymał.

— Czyżby tajemnica, jaką zawiera książka, została odkrytą?... Trzeba go na wszelki wypadek zaoszczędzić, a mieć doskonale na oku — pomyślał sobie w duszy—a głośno odpowiedział: O, nie... żadnych mi piśmiennych dowodów nie potrzeba... Wierzę zupełnie słowu pańskiemu, kochany panie Fauvel! Ale ze względu na siebie i na pana, bardzo żałuję, że się to stało...

— Ja bardziej z pewnością niż pan nad tem boleję, bo pan traci to tylko, że nie może uczynić zadość miłości własnej, ja zaś stracę bardzo gruby zarobek na który na pewno liczyłem.

Ale „*Pamiętniki hrabiego Rocheforta*" mam zawsze do dyspozycyi pana doktora...

— Wezmę je!... Przyślij mi je pan jutro z kompletem, który mi pan przed chwilą przyobiecałeś...

— Z przyjemnością.

— Ale... ale... odezwał się nagle Jakób Lagarde. Ja także widzę zapomniałem, że mam jeszcze jedną prośbę do pana...

— Zawszem gotów służyć szanownemu panu. Co pan rozkażesz?...

— Dowiedziałem się, że jest w okolicy Paryża ładny zbiór książek do sprzedania... Wyśledził to mój sekretarz...

— A zatem?...

— A zatem nie chciałbym wdać się w kupno bez porady człowieka doskonale znającego się na tych rzeczach. Myślałem otóż o kochanym panu!... Czy zechcesz pan być moim doradcą?... Ma się rozumieć, że wynagrodzę trudy pańskie jak najprzyzwoiciej...

— Służę najchętniej szanownemu panu i to bez żadnych pretensyj do zapłaty, chcę bowiem z całego serca wyświadczyć panu taką bagatelną przysługę...

— Jesteś pan widzę galantem co się nazywa.

— Nie panie, ale pan jest klientem, któremu należy się zasługiwać... Kiedy będę potrzebnym panu?...

— Za jakie dni cztery... pięć najdalej...

— O! do licha!... odezwał się Fauvel z zakłopotaniem.

— Czy jest trudność jaka?...

— A właśnie. Od dziś za cztery lub pięć dni muszę wyjechać koniecznie.

— Nie możesz się pan zatrzymać?...

— Żadną miarą.

— A jak długo nie będziesz pan obecnym?... zapytał Jakób ciekawie.

— Nie potrafię dokładnie powiedzieć tego jeszcze... To rzecz względna bardzo. Jadę w interesie. Interes jak zwykle może dłużej lub krócej zatrzymać mnie w drodze.

— No, to ja się postaram o to, aby wcześniej zrobić co jest do zrobienia.

— Czy to daleko od Paryża tam gdzie pojechać mamy?...

— Nie... pod Créteil... Posiadam willę w tamtej stronie... Możemy u mnie zanocować, a nazajutrz rano dojedziem do sprzedawcy...

— Jeżeli tak, to wybornie... Oddaję się panu na trzy dni do zupełnego rozporządzenia... Następnie niech pan nie liczy na mnie aż po powrocie. Wyjadę w poniedziałek pryszły...

— My załatwimy się w tym tygodniu. O dniu ekspertyzy uprzedzę pana i w wigilię wieczorem zabiorę go do siebie.

Dwaj rozmawiający na pożegnanie uścisnęli się za ręce, tak samo jak zrobili to przy powitaniu, i Jakób Lagarde wyszedł z taką miną, jakby naprawdę po

Rozmowa z Boulangerem.

Pomimo niechęci, okazywanej Boulangerowi przez prasę angielską, nie braknie jednak eks-generałowi zwolenników lub ciekawych z obozu prasy francuzkiej, którzy wyręczając osobistych przyjaciół Boulangera, starają się świat zawiadamiać o jego zapatrywaniach w sprawie obrotu sprawy jego przed trybunałem stanu. Do takich pośredników należy i „Figaro“, którego współpracownik, p. Chincholle, jeździł do Londynu, ażeby Boulangera zapytać, jaka jest jego opinia o akcie oskarżenia.

Odpowiedź na to z ust eks-generała powtarza p. Chincholle w „Figaro”.

Brzmi ona tak:

„Przedewszystkiem nie dbam o to, jaki wyrok zapadnie w trybunale stanu, jestem bowiem przekonany, że im bardziej senat mnie obwini, tem pewniej uniewinni mnie kraj”.

Oskarżony dziwi się, zkąd mogą mu zarzucać zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu państwa. Państwo wprawdzie wydawało mu się zawsze chorem i dla tego domaga się nowej konstytucyi. Wydaje mu się jednak śmiesznem, że oskarżono go o zamach na bezpieczeństwo państwa, jego, który gorąco pragnie bezpieczeństwa dla wszystkich. Mówią o niedozwolonej agitacyi w armii, o nakłanianiu oficerów do złamania przysięgi.

„Ja — mówił Boulanger — wzywam trybunał stanu, aby przyprowadzono przed wyborców choć jednego oficera lub żołnierza, którego chciałem nakłonić do złamania wierności. Zbyt dobrze znam armię, abym miał ją kompromitować; zbyt wiele ją szanuję, aby podobna myśl mogła powstać w mej głowie. Zarzucają mi, że należałem do sprzysiężenia. Ofiarowano mi tylko kandydatury wyborcze — a ja je przyjąłem. Otwarcie wyznałem moje dążności, na co mi odpowiedziano: „Są one zarówno naszemi”. Pracowałem w pełnem świetle dziennem, na polu walki wyborczej, która nawet za cesarstwa dla wszystkich była otwartą. Wymieniałem zdanie z przyjaciołmi i zwolennikami o wypadkach wczorajszych i jutrzejszych, ale nigdy nie słyszałem, aby to miało być wzbronionem, nawet i tym wyborcom, którzy nie ubiegają się o mandat. Odprowadzono mnie na dworzec lugduński, urządzano mi owacye podczas przeglądu wojska na Longchamps, jak wszyscy dobrzy francuzi życzyłem sobie zastąpienia Grévy’ego prezydentem, któryby nie ułatwiał zięciowi kompromitujących intryg. Jeśli można się w tem dopatrzeć spisku, to sądzę, że każdego z wyborców dałoby się oskarżyć o tę zbrodnię. Trzeci zarzut równie nie wytrzymuje krytyki, jak dwa poprzednie — a byłbym nim oburzony, gdyby wszystko to, co robi ministerstwo od kilku miesięcy, nie było wysuszyło we mnie źródła oburzenia. Zarzucają mi, że sprzeniewierzyłem 243 tysiące franków. To nie żarty! Nasi ministrowie, którzy wogóle nie wiele wiedzą, wiedzą jednak o tem, że francuzi instynktowo czują wstręt do nieczystego gospodarowania groszem publicznym. Próbują więc pozbawić mię czci. Widzą jednak, że jestem o to spokojny. Trybunał stanu nie zdoła nigdy udowodnić, jakobym był oszustem. Z łatwością mogę wykazać, że nigdy nie widziałem ani jednego *sous* z tajnego funduszu. Nigdy nie wydawałem sam tych pieniędzy, tylko przez mego szefa kancelaryi. Nigdy nie ruszałem — przysięgam na to — klucza od kasy. Jedyny zarzut, jaki mogą mi zrobić, to chyba to, że zaprowadziłem pewne oszczędności, ażebym mógł wydać więcej na granicy i w Niemczech.“

Dalej wyjaśniał manipulacyę tajnym funduszem, i dodał: „Gdybym chciał unikać kontroli, to mógłbym był wprost oświadczyć, że sprawa została już dawno zlikwidowaną. Jednakże od kontroli się nie uchylałem. Mogę zapewnić, że żaden minister nie obchodził się roztropniej i oszczędniej z tajnym funduszem, jak ja. Mój kolega z ministerstwa spraw zagranicznych zna korzyści jakie ztąd osiągnąłem, szczególnie zaś w w sprawie Schnaebelego; mogłem bowiem udzielić ministrowi spraw zagranicznych informacyj, których mu brakowało, a które jak najzupełniej usprawiedliwiają zrobiony na ten cel wydatek. Twierdzą, że dałem Rochefortowi 100,000 franków. Prawdą zaś jest to, że wydał on ze 30 tysięcy franków na mój wybór w departamencie Nord w postaci numerów agitacyjnych. Chciałem, ażeby komitet zwrócił mu te koszta. Ale Rochefort odmówił przyjęcia tej sumy. „U Reicherta (pomocnika intendury) mogli znaleźć tylko odosobnione urywki pożytecznej, niezbędnej i patryotycznej działalności, które nikogo nie złudzą“.

Zapytany o zeznanie Reicherta, Boulanger odpowiedział:

— Trybunał stanu, zupełnie go steroryzował. Odważny żołnierz, Reichert, nie posiada jednak odwagi obywatela. Drżał wobec komisyi śledczej i pozwolił sobie odebrać pourywane odosobnione akta, które komisya teraz posiada. Zarzucają mi wreszcie, że używałem pieniędzy z tajnych funduszów na propagandę Prawda, że kosztowała mię ona nieraz dosyć drogo. Zresztą, dzięki takim dziennikom, jak: „République Française,“ „Justice,“ „Paris,“ „Lanterne,“ znajdowałem się w szczególniejszem położeniu. Chwalono mię w taki sposób, że nie miałem potrzeby chodzić do ludzi, oni się do mnie cisnęli. Księgarze, rysownicy, śpiewacy uliczni, choćby dla tego nie potrzebowali przychodzić do mnie po pieniądze, że spodziewali się dosyć zarobić przez to samo, że sprzedawali: „Życie generała Boulangera“ lub też śpiewali: „*En revenant de la revue*“ i t. p.

„Są ludzie, którzy bez pieniędzy nie dochodzą nigdy do renomy; jednych tworzy reklama, nazwisko innych daje reklamę i są, którzy muszą reklamy unikać.“

W ogóle Boulanger zaprzecza, iżby miał wydawać kiedy pieniądze na reklamę i znajduje zarzut, dotyczący owych 243,000 franków, śmiesznym i dziwacznym.

Chincholle dodaje w końcu, że hrabia Dillon i Rochefort śmiali się z aktu oskarżenia.

Rochefort wyraził się:

— Do mnie to zresztą nie należy, lecz do mego adwokata, doskonałego adwokata, którego znasz pan zapewne, gdyż jest nim Cambronne.

Z teatru Letniego.

(„Konik polny i mrówki“, komedya w 1 akcie E. Legouvé'go i Eug. Labiche'a, „Odwiedziny“, komedya w 2 aktach Edwarda Brandesa, — „Nowa Francillon“, fraszka w 1 akcie Rysz. Ruszkowskiego i Ad. Abrahamowicza.)

Tyle nowości naraz ofiarował wczoraj teatr Letni, ale publiczność widocznie niezbyt się niemi zainteresowała, bo przybyła, jak na pierwsze przedstawienie bardzo nielicznie. Być może, iż złożyły się na tę obojętność częste w tym tygodniu premiery: „Ali-Baba”, „Florek” (dzisiaj) i występy ulubionego tenora Arambury. Co prawda jednak niewielką przyjemność stracili ci, którzy wczoraj do teatru Letniego nie przyszli.

„Konik polny i mrówka“ jest to sobie drobnostka, napisana bez pretensyi i myśli głębszej, po prostu obrazek, przedstawiający bogatego finansistę i jego żonę, zabiegliwie zbierających kapitały, których złośliwie przezwano „mrówkami,“ śmiejąc się z nich, że swych pieniędzy wydawać nie umieją.

Okazy takie, zwłaszcza we Francyi, chyba należą do nieprawdopodobnych, zwłaszcza przy naiwności, z jaką proszą w tym względzie o radę „konika polnego,“ który roztrwonił miliony.

Ernest Légouvé, który tę jednoaktówkę napisał do spółki z Labiche'm, prócz niewielu występów w dramaturgii i wielu prac pedagogicznych, żarliwym był w swoim czasie propagatorem sztuki poprawnego czytania, i w tej komedyjce nie omieszkał też uprzytomnić, jak w ogóle wadliwe bywa czytanie na głos.

Bardzo miły *ensemble* stanowili artyści, występujący w tej drobnostce.

P. Grzywiński zawsze ze smakiem i z dobrze umiarkowaną charakterystyką odgrywa rolę ojców, a p. Ostrowska zawsze się też umiejętnie dostraja do postaci scenicznych.

Oboje artyści to doświadczeni i dla nich ta pochwała nie jest nowością. Inna natomiast para p. Trapszówna i p. Nowicki należą do artystów młodych, których zdolności rozwijają się ciągle i wczoraj sprawiali bardzo miłe wrażenie.

O „Nowej Francillon” jużeśmy pisali po przedstawieniu jej w teatrzyku ogródkowym. Zręcznie skreślona fraszka przez autorów swojskich z lekkością francuzką, zabawiła publiczność, ku czemu przyczynili się grą swą pp. Czakówna, Barszczewska, Prażmowski — a zwłaszcza p. Szymanowski.

Dobrze uczyniono, że „Nową Francillon” podano na zakończenie widowiska, bo przynajmniej publiczność nie opuszczała teatru z niesmakiem, jaki sprawiła komedya Edwarda Brandesa.

---

za sprawą, którą opowiedział, nic go zgoła nie obchodziło.

— Gdzie to stare bydle może jechać?.., medytował tymczasem w duszy.

„Dla czego nie chce już teraz sprzedać mi „*Czerwonego Testamentu*“, który ma z pewnością w swoich łapach?...

„Czyżby odkrył tajemnicę, jaką ta książka zawiera i myślał o zawładnięciu majątkiem hrabiego de Thonnerieux?...

„Podobne odkrycie wydaje mi się nieprawdopodobnem, ale jest jednakże możliwem.

„Zmywając stemple Biblioteki narodowej, wyciśnięte na stronicach książki, szczwany lis dostrzegł naturalnie podkreślane czerwonym atramentem litery i wyrazy i to go zaciekawiło... Zaczął badać coby to takiego być mogło i odnalazł wyrazy logogryfu.

„A niechaj piorun trzaśnie!.. zawołał nagle mniemany Thompson. Nazwisko *Fauvel* toć samo przecie wystarcza do wyjaśnienia całej tej sprawy!... Siostra tego szołdry była żoną adwokata Labarre'a. Jej syn otrzymał medal, a medal siostrzeńca dał w rękę wujaszkowi klucz do odgadnięcia zagadki!... To żadnej nie ulega wątpliwości, stary lis posiadł tajemnicę nieboszczyka hrabiego de Thonnerieux i postanowił zagrabić jego fortunę.

„Oto dla czego wyjeżdża.

„Oto dla czego nie chce sprzedać „*Czerwonego Testamentu*“.

„Wszystko to byłoby bardzo pięknie, bardzo mądrze obmyślane, gdybym się ja w to nie wmięszał!... Ale że ja w tem jestem, to zobaczymy jeszcze mości Fauvel!...

Po przybyciu do pałacu na ulicę Miromesnil, Jakób Lagarde opowiedział Pascalowi wszystko co się przez umysł jego przewinęło.

— Potrzeba działać, odpowiedział kamrat.

— Ma się rozumieć, ale nic działać nie mogę, dopóki roboty w *Petit Castel* nie będą zupełnie wykończone...

— Potrzeba zatem załatwić się z niemi jeszcze prędzej...

— Udam się tam jutro i zabiorę Martę...

— Czy pracownia moja gotowa?...

— Najzupełniej.

— To dobrze. Bądź tak dobry i każ mi zaprządz.

— Gdzie jedziesz?...

— Na ulicę Barbette do Marais'go, muszę kupić potrzebnych mi przyrządów chemicznych... Będę miał dość do roboty dziś wieczorem... Będę też potrzebował pewnej dozy antracitu i węgla drzewnego...

— Znajdziesz wszystko z powrotem w pracowni... Nic więcej nie masz mi do zalecenia?..

— Nic w tej chwili.

— Pójdę wydać rozkazy alzatczykowi...

Pascal oddalił się z pokoju.

W dwadzieścia minut potem powóz zajechał i doktór Thompson udał się na ulicę Barbette.

X.

Po powrocie do domu, Raymond Fromental zastał na biurku lakoniczny bilecik, wzywający go o bezzwłoczne przybycie do prefektury.

Przebrał się w tej chwili i poszedł.

Naczelnik, który oczekiwał, przyjął go zaraz i zaraz zapytał:

— No i cóż kochany Raymundzie, czy nic ci się nie udało jeszcze?...

— Niestety! .. panie naczelniku, odpowiedział smutnie Fromental. A zdawało mi się, że dziś rano byłem już na doskonałym tropie...

— Opowiedz mi wszystko szczegółowo.

Raymond w krótkich wyrazach zdał sprawę ze swojej działalności, opowiedział o swych wizytach u księgarza Duchenina i antykwaryusza Antoniego Fauvela.

— Dobrze, mój kochany pomocniku, oświadczył naczelnik, gdy wysłuchał wszystkiego, muszę ci powiedzieć jednakże, że gdy tak zabiegle poszukujesz nędzników, oni też wcale nie próżnują!... A oto, masz no ten raport komisarza policyi z kwartału Świętej Genowefy, donoszący, że popełniono kradzież w bibliotece tego kwartału...

— Znowu... szepnął Raymond znękany.

— I bądź jaknajzupełniej pewnym, że to nie ostatni bynajmniej figiel... Złodzieje widząc, że dzienniki nie piszą nic o ich łotrostwach, przypuszczają, bez najmniejszej wątpliwości, że ich łotrostwa uchodzą niepostrzeżenie i nie przypuszczają też także, że rozciągnięto nad nimi baczny dozór. Bezkarność ośmiela ich do coraz większego zuchwalstwa!...

— Tak jest panie naczelniku — odparł Raymond z pewną wściekłością w głosie. Wszystko ma na świecie swój koniec, skończy się też i ta bezkarność nędzników!... W ciągu paru dni najdalej nałożę rękę na łajdaków!... Racz mi pan powierzyć raport komisarza policyjnego... (C. d. n.)

Słynny krytyk duński w „Odwiedzinach“ odmalował jaskrawemi barwami obraz wysoce wstrętnych brudów.

Gdybyć jeszcze czynił to, dla przeprowadzenia jakiejś idei, dla jakiejś tendencyi społecznej!

Jeżeli miał taki zamiar, to nie zdołał go usprawiedliwić swą sztuką, w której po nad wszystkiem góruje roztrząsanie szczegółów moralnego upadku, który ustami męźczyzny opowiadany jest z cyniczną lubieżnością, a ustami ofiary z otwartością przez nagość swą graniczącą z bezwstydem.

Treści „Odwiedzin“ nie chcemy opowiadać i przypuszczamy, iż rzecz tę reżyserya wycofa ze sceny jak najprędzej.

Szkoda na taki utwór, tak doskonałej gry, jak p. Kotarbińskiego, pełnej głębokiego uczucia, miłości, bólu, rozpaczy.

P. Ładnowski odtworzył postać uwodziciela, artystycznie, łagodząc tę ohydną postać.

P. Marczellówna winnaby miarkować swe ruchy, które rażą nadto pod względem estetycznym.

Zanadto wielką dawała folgę swemu ognistemu temperamentowi scenicznemu, zapominając, że autor nie obdarza swej „bohaterki“ namiętnością, lecz przeciwnie chorobliwym sentymentalizmem i bardzo podejrzanego gatunku „ciekawością.“ *—śl—*

Z miasta i kraju.

* **„Prawit. Wiestnik“** zamieszcza rozporządzenie, na mocy którego w m. Niżnym Nowogrodzie oraz powiatach niżegrodzkim, bałachińskim, siemionowskim i gorbatowskim, ogłoszono stan oblężenia (*usilennaja ochrona*) od 13-go b. m. do 23-go września r.b.

* **Popis.** Zapowiedziany od dłuższego czasu bieg konkurencyjny wioślarzy warszawskich do Miedzieszyna, odbędzie się jutro. Na dwóch łodziach sześciowiosłowych „San“ i „Niemen“ sterować będą pp: Józef Drozdowski i Klemens Weltzwebel, na dwóch zaś łodziach ośmiowiosłowych „Kuryer“ i „Laufer,“ pp. Władysław Deniszczuk i Lucyan Badurkiewicz. Popis budzi nader żywe zainteresowanie w gronie zwolenników różnych sportów.

* **Zapis.** Ś. p. Marya Wyczechowska zapisała sumę rs. 3,000 dla kościoła Pokapucyńskiego w Warszawie, pod warunkiem, ażeby duchowieństwo tegoż kościoła odprawiało przynajmniej raz co miesiąc nabożeństwo żałobne za pochowanych w katakumbach tegoż kościoła męża jej, dwie córki i za nią samą. Rada miejska dobroczynności publicznej, wystąpiła z przedstawieniem do władzy miejskiej, o zatwierdzenie powyższego zapisu.

* **Trupa dramatyczna** p. Józefa Cybulskiego, gosząca jakiś czas w teatrzyku w Promenadzie, za rogatką belwederską, w tych dniach przeniosła się do Grodziska.

* **Na koncert** jutrzejszy w Promenadzie na rzecz Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, rozprzedano przeszło połowę krzeseł. Pozostałe bilety nabywać będzie można jutro przy wejściu. W razie niepogody koncert odłożonym zostanie do przyszłej niedzieli.

* **Cyrk francuski pp. Houck'a i Gaberel'a,** zabawić ma w naszem mieście do 15-go sierpnia, poczem ma zamiar popisywać się w różnych miastach Cesarstwa.

* **Nów księżyca przypada** jutro o godzinie 1-ej minut 24 po północy.

* **Nowa ulica.** Od ulicy Wolskiej do Górczeskiej, przez obszerną posesyę i ogrody, należące do p. Witkowskiego, przeprowadzoną będzie nowa ulica.

* **Z teatrzyków.** W „Alhambrze“ dziś po raz pierwszy „Dziwo-żona“ przerobiona z powieści Zygmunta Kaczkowskiego, przez jednego z aktorów trupy. — „Eldorado“ wystawi wkrótce sztukę ludową. dra Friedberga z Tarnowa p. t. „Kara Boża“.

* **Amazonki!** W strzelnicy na Nowym Świecie, uprzywilejowanem polu popisów dla członków Towarzystwa racyonalnego polowania, zjawiają się od dni paru w godzinach rannych... amazonki, zabawiające się w pukaninę ze sztucerów... Jedna z nich—zadziwia podobno otoczenie celnoscią strzałów.

* **Do Ameryki.** Lewek Petersburski, blacharz, zamieszkały przy ulicy Długiej, pod nr. 2, przed paru tygodniami znikł z horyzontu Warszawy, a wczoraj dopiero listem z Hamburga zawiadomił żonę i dzieci, iż jest w drodze do Ameryki. P. upomina rodzinę, iżby pracowała ile mogła, on zaś ze swej strony przysyłać jej będzie zasiłki pieniężne. P. od wczesnej młodości miał żyłkę do włóczęgostwa—a w przeciągu lat 10, zwiedził wszystkie prawie celniejsze fabryki blacharskie w główniejszych miastach za granicą, jak w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Budapeszcie i Madrycie. Włada on kilku językami i uchodzi za niezwykle pracowitego człowieka. Aby zdobyć kapitalik na wyjazd, P. uciekł się do szwindlu. Oto prawo roboty dachu cynkowego na jednym z domów przy ul. Freta nr. 55, oparte na sfałszowanej umowie, sprzedał aż .. ośmiu różnym kolegom w przeciągu jednego dnia. Geszeft ten przyniósł mu około 400 rs. gotówką, nabywcy zaś przekonali się zapóźno trochę, że „wzięci zostali na kawał”, gdyż właściciel domu o zmianie dachu ani myślał.

* **Cechy.** Pod przewodnictwem starszego reprezentanta magistratu p. Zakrzewskiego, odbyło się wczoraj półroczne posiedzenie członków zgromadzenia blacharzy. Na posiedzeniu tem zapisano do ksiąg cechowych 11 uczni, wyzwolono zaś na czeladników 12-tu, którzy przedstawili świeżo wykończone przez siebie „sztuki.“

Stan kasy zgromadzenia tak się przedstawia: Remanent wynosił rs. 1,688; dochód w ciągu roku sprawozdawczego przyniósł rs. 100, wydatki 127 rs., kapitał zapasowy równa się obecnie sumie 1,671 rs.

— Na odbytem wczoraj posiedzeniu felczerów młodszych, odczytano sprawozdanie rachunkowe z którego obecni dowiedzieli się, że remanent wynosił rs. 1,253; dochód uczynił 172 rs., wydatki 133 rs , pozostało tedy na bieżące półrocze rs. 1,230. W temże zgromadzeniu odbędą się niezadługo wybory na członków nowego urzędu.

— Wczoraj odbyła się także półroczna sesya członków zgromadzenia organmistrzów, fortepianistów oraz fabrykantów narzędzi muzycznych.

Na posiedzeniu zapisano 7-miu uczni, wyzwolono na czeladników 2-ch.

Na majstra zameldował się p. Antoni Gruszczyński, który nie został przyjęty.

Majątek kasy wynosi rs. 520.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Ujęci. Przed tygodniem donosiliśmy, że w mieszkaniu p. Józefa Lisockiego przy ul. Żurawiej pod nr. 13, podczas gdy p. L. był na obiedzie, złodzieje zdołali zabrać trzy tysiące rubli w papierach bankowych, oraz różne kosztowności na taką samą sumę.

Policya śledcza, kierując się poszlakami, nabyła przekonania, że kradzież spełnić mogli dwaj znani dobrze ajentom złodzieje: Warecki i Tomaszewski.

Rozpoczęto energiczne poszukiwania i wkrótce natrafiono na ślad złoczyńców, którzy, jak, się okazało, wyjechali za granicę.

W trop za nimi wysłano ajentów śledczych i ci ujęli W. i T. we Lwowie.

Po ujęciu złodziei i odebraniu gotówki (około pięciu tysięcy rubli) zawiadomiono telegraficznie p. Lisockiego, który tymczasem wyjechał na ślub swojej siostry do Paryża.

Kradzież wykonaną była za namową jednego ze służących pana L., którego poszkodowany oddalił ze służby.

Wypadek na parostatku. Podążający do Mniszewa w górę Wisły, parostatek „Sokrates“, administracyi żeglugi parowej, p. Maurycego Fajansa, uległ przykremu wypadkowi pod Górą Kalwaryą.

W maszynie parowej ukręcił się mianowicie wał, uniemożliwiając dalszą podróż.

Pasażerowie statku zmuszeni byli dalszą podróż odbyć końmi.

Wypadek kolejowy. W nocy 25 na 26-ty, pociąg towarowy kolei wiedeńskiej, nr. 148, zdążający w kierunku od granicy na stacyi Łazy, najechał na brekowego, Marcina Łapińskiego z Warszawy i obciął mu nogę powyżej kolana.

Rannego, po udzieleniu mu natychmiastowej pomocy, odesłano do szpitala w Będzinie.

Pożar. W dniu wczorajszym około magazynów zbożowych o god. 10 i pół rano, na stacyi Praga-Terespolska zapaliła się beczka smoły.

Ponieważ obok znajdują się składy beczek warszawskiego Towarzystwa asfaltowego i składy zboża, wypadek mógłby był pociągnąć bardzo groźne następstwa, dzięki jednak energicznej pomocy, pożar w samym zarodku stłumiono bez udziału straży ogniowej.

* **Z Zamojskiego** piszą: Niedawno jeden z włościan wsi Lipny, orząc w polu, natrafił na garnek. Zdjęty ciekawością rozbił go i przekonał się, iż garnek ów zawierał jakąś srebrną monetę. Po przeliczeniu okazało się, iż zawierał 400 sztuk jednakowych pieniędzy, wielkości sześcio-groszowej monety miedzianej.

Po bliższem obejrzeniu przekonano się, iż znalezione srebrniki pochodzą z czasów Jana Kazimierza. Na jednej stronie wybity medalion przedstawiający popiersie tego króla, na drugiej zaś rok wybicia i odpowiedni napis. Włościanin ze znalezionym skarbem udał się do naczelnika powiatu, który za pośrednictwem gubernatora posłał wszystko do komisyi archeologicznej w Petersburgu, dla oszacowania wartości. Po oszacowaniu, wartość nominalna tych pieniędzy, z dodatkiem jako honorarym 10% za odstąpienie komisyi, przesłana będzie znalazcy, pieniądze zaś przejdą na własność petersburskiej komisyi archeologicznej.

* **Wakanse w szkołach.** *W gimnazyum radomskiem* będzie kilka wakansów do kl. IV, VI, VII i VIII, do klasy wstępnej przyjętych może być 20 kandydatów. Egzeminy zaczną się 28 sierpnia, podania przyjmowane będą do 27 sierpnia r. b.

W gimnazyum w Lublinie, miejsca wolne są we wszystkich klasach, w klasie wstępnej będzie około 20 miejsc. Egzaminy zaczną się 24 sierpnia i trwać będą przez 5 dni. Podania nadsyłać można do 20 sierpnia r. b.

W gimnazyum w Kielcach wakuje 30 miejsc w klasie przygotowawczej, do pozostałych klas kandydaci nie będą przyjmowani. Egzaminy zaczną 27-go sierpnia, podania składać można do 13 sierpnia r. b.

W gimnazyum łomżyńskiem wakuje 20 miejsc w klasie wstępnej, w pozostałych klasach brak wakansów. Egzaminy odbywać się będą 19, 20 i 21 sierpnia, podania przyjmowane będą do 15 sierpnia r. b.

W gimnazyum płockiem kandydaci mogą być przyjmowani tylko da kl. VII i VIII, w pozostałych klasach nie ma wakansów. Egzaminy zaczną się 28 sierpnia, podania zaś składać można do chwili ostatniej.

W gimnazyum w Kaliszu miejsca wolne są w klasie wstępnej, przyjętych być może około 30 kandydatów. Egzaminy zaczną się 19 sierpnia, podania przyjmowane będą do 15 sierpnia r. b.

W szkole realnej we Włocławku wakanse są w kl. I, II, III, IV, w klasie wstępnej jest 40 miejsc. Egzaminy zaczną się 29 sierpnia, podania nadsyłać można do 13 sierpnia r. b.

W szkole realnej w Łowiczu wakują miejsca do wszystkich klas, z wyjątkiem klasy pierwszej, w klasie zaś wstępnej będzie 40 wakansów. Podania o przyjęcie można nadsyłać do 27 sierpnia, egzaminy zaś zaczną się 28 sierpnia.

W progimnazyum męzkim w Pułtusku wakują miejsca do klasy II, III i IV, przyjmowanie próśb odbywać się będzie codziennie od g. 10 rano do 2 po południu.

Z różnych stron.

× **Dr. Szweininger** jest ciągle jeszcze w Warzinie przy ks. Bismarcku. Kanclerzowi dokuczają okrutnie bóle reumatyczne, wymagające częstych zastrzykiwań morfiną.

× **Flaga** narodowa Stanów Zjednoczonych od 4 lipca r. b. ma zamiast jak dotąd 38,—42 gwiazdy, a to z powodu przystąpienia do Unii nowych terytoryów: Washingtonu, Montany i Dakoty południowej i północnej.

× **Skamieniali ludzie.** W kopalniach marmuru w okolicach miasta Orange (Australia) znaleziono trupy trzech mężczyzn, zupełnie skamieniałe. Byli to ludzie, należący do rasy kaukazkiej, 5 stóp 10 cali wysocy. Ciała dochowały się w całości, a tylko jeden trup nie posiada rąk, odłamanych w sposób gwałtowny. Rysy twarzy można bardzo dobrze rozpoznać. Przyrodnicy australscy gorąco zajęli się zbadaniem tego niezwykłego wypadku.

× **Południk jerozolimski.** Międzynarodowy kongres geograficzny, który w sierpniu zbierze się w Paryżu, będzie znów radził nad rozwiązaniem problematu wynalezienia powszechnego południka międzynarodowego. To, że każdy niemal naród ucywilizowany, swój własny, przez jego terytoryum przechodzący południk bierze za punkt wyjścia do obliczeń geograficznych, stało się przyczyną wielu niedogodności, i dlatego usiłowano oddawna porozumieć się i ustanowić jeden, powszechny południk, ale nadaremnie. Myślano już o przeniesieniu powszechego południka na morze, jako teren najbardziej międzynarodowy i południk cieśniny Beringa miał jakiś czas widoki. Niebawem jednak przekonano się, że wszelkie morskie południki są niepraktyczne, gdyż taki powszechny południk powinien mieć punkt stały, którego położenie względem innych punktów każdej chwili skontrolowaćby można było. Ale gdzież tu znaleźć punkt, któryby żadnego uczucia miłości własnej, narodowej nie obrażał? Otóż francuz La Harpe sądzi, iż dokonał tego odkrycia, a Akademia umiejętności w Bolonii przyklasnęła jego pomysłowi. Jerozolima, którą średniowieczni geografowie poczytywali za środkowy punkt kuli ziemskiej, powołana znów będzie prawdopodobnie do odegrania ważnej roli, a linia południowa Grobu Zbawiciela będzie nowym powszechnym południkiem. Prof. dr. Supan tak o tem mówi: Nie ulega wątpliwości, że wybór Jerozolimy wiele względów ma sobą. Żaden naród, nawet Anglicy, nie

mogą nic zarzucić temu miejscu, świętemu dla wszystkich monoteistów, a Turcya w wyborze tym widzi nawet dla siebie rodzaj komplementu. Gdyby kwestya ta obecnie w Paryżu została rozstrzygnięta, mógłby już od 1 stycznia 1890 r. być zaprowadzony nowy czas wszechświatowy, powszechny. Dziwna rzecz jednak, że właśnie położenie geograficzne Jerozolimy nie jest dokładnie oznaczone, i według najnowszych spostrzeżeń, w oznaczeniu tem zachodzi prawdopodobnie błąd, jeden mniej więcej kilometr wynoszący.

× **Wiek drzew.** „La Culture“ podaje tabelkę, w której oznaczono jak długo drzewa powszechniej napotykane w lasach, parkach i ogrodach, żyć mogą. W objaśnieniu dodano, iż rozumie się, że mowa jest o drzewach rosnących w gruncie dla nich przyjaznym i klimacie, wzrostowi sprzyjającym. I tak: osika 50 do 60 lat; wierzba biała tyleż; brzoza 80 do 90; akacya (*Rebinia pseudo acacia*) 100 lat; grab do 150 lat: klon. klon polny, jawor i platan 150 do 200 lat; sosna 200 lat; jarzębina tyleż; jodła 300 lat; buk tyleż; lipa 500 lat. Modrzew, kasztan jadalny i dąb czerwony kilka wieków.

× **Stawka o życie.** W Turynie niejaki signor Pozzi, przed kilku dniami założył się w kawiarni, że wejdzie bez przygotowań do klatki lwiej. Stawka wynosiła z jednej strony 10,000 lirów, z drugiej Pozzi narażał swe życie. Widocznie mały urzędniczek miejski—godność p. Pozziego—gwałtownie potrzebował pieniędzy. Wieść o zakładzie hyżo rozbiegła się po mieście; za karty wstępu na dzień następny płacono niezwykle wysoką cenę. Nazajutrz Pozzi stanął przed klatką, a właściciel menażeryi odsunął zaporę. Urzędnik wszedł do wnętrza, postał chwilę i wśród oklasków widzów i wyszedł. Lwy zachowały się obojętnie, tylko młoda lwica zbliżyła się do gościa i obwąchała go. Rzecz szczególna, że pomiędzy widzami znajdowały się siostry i narzeczona śmiałka. Muszą to być więc kobiety o stalowych nerwach.

× **Smutne zdarzenie** miało miejsce pod Raciborzem na Szląsku. Wieśniak, zajęty sprzątaniem koniczyny, został zaskoczony burzą: zabrał się tedy coprędzej z naładowanym wozem do odwrotu, lecz napróżno szukał kilkoletniego synka, który mu towarzyszył w pole. Przypuszczając, że dziecko pośpieszyło do domu, wieśniak wbił kosę w koniczynę i pojechał. Przybywszy do chaty dziecka nie zastał i napróżno je wszędzie szukano. Zabrał się tedy do wyładowania koniczyny i znalazł malca nieżywego na wozie, z kosą, zatopioną w piersi. Dzieciak ze strachu przed burzą wlazł niespostrzeżony przez ojca w koniczynę, a wieśniak wbijając w nią kosę, stał się bezwiednym mordercą własnego dziecka.

× **Anegdoty o szachu** ciągle jeszcze przepełniają szpalty gazet angielskich, a sposób obchodzenia się władcy Iranu z płcią nadobną zajmuje wszystkich. Wogóle Nasr-od-Din nie zadawał sobie żadnego przymusu w wypowiadaniu zdania swego co do urody pań, i tak gdy mu się która podobała mówił: „Jesteś pani bardzo piękna i kocham cię“. Gdy jednak przedstawiono mu pewną damę z wysokiej arystokracyi, której natura odmówiła urody, rzekł bez ogródki: „Jesteś pani tak strasznie brzydka, że powinniby ci głowę uciąć!“ Na pewnej zabawie zapytano szacha, która z obecnych piękności ma mu być przedstawioną. W tejże chwili przechodziła przez salon jedna z najurodziwszych panien; wsparta na ramieniu bardzo młodego jeszcze szlachcica szkockiego w stroju narodowym. Szach wskazując na tego ostatniego rzekł tedy: *„Pas elle, mais celle ci“*, biorąc widocznie tego młodego Szkota w stroju narodowym za przebraną kobietę. Gdy następnie przedstawiono mu jakąś damę w podeszłym wieku, która usilnie o to prosiła, spojrzał na nią badawczo poprzez swoje okulary, i machnął ręką pogardliwie mówiąc: „*Trop tard!*“—O urodzie mieszkanek Birmingham'u wyraził się z wielkiem uznaniem, natomiast ubolewał, iż w Skeffield musiał zauważyć „taki wielki brak ładnych dam i ujmujących twarzy“. Nie radzimy władcy Iranu powracać do tego miasta, słynącego z wyrobu noży i scyzoryków, wobec takiego sądu o jego mieszkankach. Najbardziej jednak podobała się szachowi i tym razem księżna Walii, która na wszystkich uroczystościach dworskich musiała znajdować się przy nim. Czy i teraz zrobił angielskiej następczyni tronu propozycyę, aby pojechała z nim do Persyi; jak to uczynił za pierwszym swoim pobytem w Londynie,—niewiadomo.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowosti“** piszą: „Das Volk in Waffen,“ cały naród pod bronią, a przynajmniej wszyscy ludzie, zdatni do noszenia broni—oto zasada, kierująca nawet drugorzędnemi państwami.

Dwa tygodnie już minęły, odkąd otrzymaliśmy wiadomość o uzbrojeniach rezerwistów serbskich. Rozglądając się w tem, co się dzieje na półwyspie Bałkańskim, przychodzimy do wniosku, że to zarządzenie nie może być brane pod uwagę oddzielnie, gdyż pozostaje w związku z całym szeregiem środków analogicznych w sąsiednich państwach.

Urzędowy organ wojskowy austryacki, potwierdził świeżo podaną przez nas wiadomość jeszcze 17 lipca, iż Austrya zamierza posłać do Zofii instruktorów wojskowych, ażeby wzięli udział w sprawie lepszej organizacyi zbrojnych sił bulgarskich. Instruktorzy austryaccy zajmą się reorganizacyą i nauką milicyi bulgarskiej.

Nie tylko zatem Serbia, ale i Bulgarya zamierza postawić na stopie gotowości wojennej wszystkie siły wojskowe, jakie mogą być wyprawione na pole walki. Środki wojskowe przedsiebrane przez Bulgaryę i Serbię, nie miałyby jeszcze charakteru alarmującego, gdyby jednocześnie nie podejmowały również podobnych kroków ościenne państwa, co wyglądać może na zapowiedź zawikłań wojennych.

Porta, jak już donosiliśmy, gromadzi śpiesznie poważne siły w Sandżaku Nowobazarskim. Austrya zajęta jest kwestyą okupacyi Serbii przez swe wojska. Donosi o tem korespondent wiedeńskiej gazety „Temps.“ Nadto, korespondent nasz wiedeński już 12 lipca zawiadamiał nas, iż do Zemlina przybyli dowódzcy austryaccy korpusowi i dywizyjni, dla jakichś narad potajemnych, wynikiem których było w tych dniach oświadczenie austryackiego ministra wojny, iż poczynione zostały już wszelkie przygotowania do zajęcia Serbii przez dwa korpusy w razie potrzeby.

Łączność tych wiadomości, nie pozwala wątpić, iż na półwyspie Bałkańskim, spodziewane są poważne wypadki.

Doniesienia z Włoch, potwierdzają to również. W Rzymie dnia 17 b. m. odbyła się narada ministrów, na której roztrząsano możebność zawikłań na Wschodzie i wdania się Włoch w sprawy bałkańskie. Jednocześnie cała urzędowa prasa włoska, wypowiada się w duchu jak najbardziej wojowniczym.

Dnia 18 zaś b. m. odbyło się w Wiedniu, tajne posiedzenie rady ministrów, na którem rozprawiano o wyjątkowo poważnem położeniu spraw w Serbii. Wszystkich tych faktów pominąć niepodobna. Wskazują one na istnienie jakiegoś niebezpieczeństwa, którego jednak prawdziwy charakter nie został wyjaśniony.

Starcie pomiędzy mocarstwami, gotuje się już od tak dawna, sprzeczność ich interesów uwidoczniła się tak wyraźnie, iż nagły wybuch, nikogoby nie zdziwił. Jednakowoż, panuje powszechne przekonanie, że pomimo zaostrzającego się zatargu i zwiększonych przygotowań do wojny, gabinety, lękając się strasznych jej następstw, skłonne są do odroczenia katastrofy, o ile to od nich zależy. Równocześnie istnieje opinia, że przy takiem usposobieniu gabinetów, wojna nie może wybuchnąć, chociażby nawet zachodziły poważne do niej powody.

Widzieliśmy np., iż wojna serbsko-bulgarska, obeszła się bez zakłócenia pokoju między mocarstwami i że starcie między Grecyą i Turcyą, nie miało również fatalnych następstw.

W obu razach, gabinety starały się jak można najprędzej, stłumić wybuchły pożar i zapobiedz jego rozszerzeniu.

Obecnie widzimy również, iż konsulowie na wyspie Krecie dokładają wszelkich usiłowań, ażeby pogodzić polubownie ludność miejscową z Portą. Mówią o blokadzie wyspy, ażeby nie dopuścić dowozu broni lub wzmocnienia sił powstańczych przez nowych przybyszów. Z drugiej strony, dyplomacya stara się nakłonić Portę do zadosyćuczynienia niektórym żądaniom mieszkańców wyspy Krety.

Co się tyczy wypadków w północnej części półwyspu Bałkańskiego, mają one bardziej zagadkowy charakter.

Nagle słyszeć się dały wiadomości, o ukazaniu się rozbójników, o których przed trzema tygodniami, nie wspominał nikt. Rozbójnicy zjawili się najprzód w Serbii, teraz ukazują się już w Bulgaryi i oba te państwa przedsiebierą nadzwyczajne środki wojskowe, które alarmują jednocześnie Konstantynopol, Wiedeń a nawet Rzym.

Cóż to znaczy? Czy mamy do czynienia z początkiem urzeczywistnienia szeroko zakreślonego planu ogólnego, czy też z wypadkowym i luźnym epizodem wielkiego dramatu wschodniego?

Jeżeli zaś zgodzić się na ten drugi domysł, to czyż rozgrywające się obecnie wypadki nie doprowadzą do poważnych zawikłań, pomimo wszelkich życzeń gabinetowych, aby katastrofę odwrócić?...

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH“.

Berlin. 20 lipca 1889 r.

Nie mniej jak owa dostojność niemiecka i ów patryotyzm niemiecki, tak nieustannie w ciągu ostatnich lat dwudziestu ośpiewywane i w prozie i w poezyi niemieckiej, zasługiwałaby na uwydatnienie znana piekielna pycha niemiecka i jako wynik jej nieodzowny—niezwykła ciasnota pojęć, a ogromny rozwój szowinizmu ujawniający się w tych nawet sferach, w których na szowinizm miejscaby być niepowinno. Niemiec, właściwie prusak, gburowaty z natury, czuje się dziś mocno obrażonym przy każdej sposobności, gdy oczy całego świata nie zwracają się wyłącznie ku wybrzeżom wiekuiście cuchnącej Sprewy. Wystawa paryzka napsuła też masę krwi patryotom, co zwyciężyli Francyę uderzając w stu na jednego, a świetne powodzenie tejże wystawy, jest po dziś dzień solą w oku każdego prusaka.

Nieobniżenie ceny biletów jazdy dla osób udających się nad Sekwanę kolejami niemieckiemi, nieustanne przypominanie dobrym obywatelom Vaterlandu, że odwiedzenie wystawy byłoby czynem zbrodniczym, wymówienie się uczonych niemieckich od udziału w kongresach naukowych; jadowite wycieczki przeciwko wystawcom z Niemiec, którzy pomimo nieustannego oddziaływania w tym kierunku, ośmielili się obesłać wystawę; zbywanie wystawy najzupełniejszem milczeniem w gazetach niemieckich, wszystko to razem z tysiącem drobiazgów innych, maluje dosadnie owo pruskie „usposobienie pojednawcze“, które zdaniem sławetnych organów księcia Bismarcka, powszechne w Niemczech, napotyka na „uporczywą niechęć“ ze strony Francyi!.. Do objawów „pojednawczego usposobienia“ możnaby też zaliczyć zabronienie zwiedzania wystawy oficerom niemieckim, gdyby nie okoliczność, że wiadomość tę pospieszono objaśnić zaraz „uspakajająco“ w tem znaczeniu, iż zwiedzanie terytoryum francuzkiego oddawna — za życia jeszcze Wilhelma I-go, zabronionem zostało oficerom, i ze obecnie powtarzać tego zakazu, specyalnie z powodu wystawy, wcale nie było potrzeby.

Że wszystko to jednakże nie wystarczało jeszcze dla pychy i arogancyi niemieckiej, postarano się o urządzenie w Berlinie wystawy specyalnie niemieckiej, a przesadnie drobiazgowe opisy tego co się na tej wystawie znajduje, mają być balsamem uspakajającym dla tych wszystkich, którym uznanie całego świata okazane Paryżowi, spędzało sen z oczu, pomimo obfitego do poduszki zalewania się piwem narodowem!... „Deutsche Allgemeine Austellung für Unfailverbütung“ uratowała zachwianą już jak się zdawało francuzko - niemiecką równowagę!..

Gdyby pozostawić na stronie ten specyalnie miejscowy punkt zapatrywania się na rzeczy, to sam cel berlińskiego Austellungu, polegający na zaznajomieniu specyalistów i publiczności ze środkami, zdążającemi do zapobieżenia wypadkom nieszczęśliwym w najróżnorodniejszych sferach działalności ludzkiej, nie mógłby nie budzić sympatyi i wielkiego zainteresowania.

O miejsce na wystawę kłopotać się nie było potrzeba.

Landes-Austellungs Park, na którym odbyły się już wystawy: rzemieślnicza, hygieniczna i jubileuszowa akademii sztuk pięknych, jest miejscem specyalnie ku popisom tego rodzaju przygotowanym, a jego gmachy ogromne, dla bezpieczeństwa od ognia, wyłącznie ze szkła i żelaza pobudowane, pozwalają na najwygodniejsze zawsze rozmieszczenie okazów wystawianych.

Landes-Austellungs-Park, który lat temu pięć zaledwie, został przez rząd nabyty i uporządkowany, jest już dziś jedną z miejscowości najbardziej przez publiczność umiłowanych i najliczniej odwiedzanych. Dzięki innemu znowu a charakterystycznemu także rysowi niemieckiemu, mianowicie wytrwałości niemieckiej, pusty do niedawna plac, pokryty wiecznie nieprzeniknionemi tumanami piasku i pyłu, pokryty został drzewami i zielenią, upiększony sadzawkami—a lubo dwa te ulepszenia ściągnęły doń chmarę nieproszonych gości w postaci miliardów komarów, nie mniej przeto mieszkańcy miasta, zmuszeni na przepędzanie lata w pośród zadusznych murów stolicy, zalegają tłumnie co wieczór niezbyt jeszcze zacienione aleje parku i chętnie oddają się na łup skrzydlatych złośliwców. Specyalnie dla zwiedzenia wystawy, przybywa zaledwie setna część publiczności, o czem można sądzić chociażby już tylko z tego, że do szóstej wieczorem panuje w parku pustka najzupełniejsza. Tłumy, jakie potem napływają, nie tłoczą się bynajmniej do witryn wystawowych, ale do stolików piwnych i kawiarnianych, ustawionych w okolicy estrad, z wysokości których rozbrzmiewa muzyka wojskowa.

Łatwość komunikacyi, park bowiem nietylko, że się znajduje w pośród miasta, ale połączonym jest ze wszystkimi jego punktami masą dróg żelaznych konnych, masą omnibusów i miejską nawet linią drogi żelaznej, nadzwyczaj przystępna cena wejścia, bo na 50 feni-

gów zaledwie oznaczona, a w abonamencie na cały czas wystawy zaledwie sześć marek wynosząca, wszystko to bardzo naturalnie wpływa na napływ publiczności.

Co prawda, widza, przypuszczającego, że za cenę biletu wejścia poznajomi się ze wszystkiem co się w parku znajduje, czeka przykre zaraz rozczarowanie, pruskim bowiem obyczajem, za obejrzenie znacznej części „rzeczy godnych widzenia" pobiera się opłata oddzielna.

Wejście do teatru wzorowego (co do urządzenia, bo wcale nie co do sztuk wystawionych) kosztuje markę, wejście do gabinetów i obserwatoryów astronomicznych—markę, wejście na popisy nurków—30 phenigów i t. d., a lubo ogromna większość gości unika skwapliwie tych wszystkich „extra," na brak widzów i tu skarżyć się nie mogą — tembardziej, że wszystkie razem wydatki po nad 3—4 marki nie przechodzą.

Rozumie się samo przez się, że sprawozdanie szczegółowe zajęłoby miejsca zawiele, ograniczymy się więc na najogólniejszej tylko wzmiance.

Liczba wystawców, którzy wzięli udział w popisie, dochodzi do 1,500; przedmioty wystawowe podzielone są na 22 oddziały, właściwie jednak można je na pięć oddzielnych grup podzielić:

Grupa pierwsza: maszyny. Tu ilustrowane są środki zapobiegawcze, zarządzane dla bezpieczeństwa robotników, mających do czynienia z maszynami, jak i bardziej ogólnego znaczenia, tu znajdują się przyrządy zapobiegające wybuchowi kotłów parowych i t. p.

Grupa druga: środki przeciw ogniowe, środki zapobiegania i gaszenia pożarów, aparaty do ratowania zagrożonych spaleniem, narzędzia oświetlające i t. p.

Grupa trzecia: hygiena i urządzenia sanitarne.

Grupa czwarta: obróbka metalów i drzewa, przemysł fabryczny, chemiczny, górniczy, budowlany i t. p.

Grupa piąta, środki komunikacyjne lądowe i wodne, drogi żelazne, parochody, ratowanie ginących na morzu i t. p.

W osobnym nareszcie oddziale koncentruje się jeszcze literatura traktująca o różnych środkach zapobiegawczych, wszelkiego rodzaju wypadkom nieszczęśliwym.

Specyalista mógłby też rozpatrywać eksponaty łączące pożyteczne z przyjemnem — których jest również dosyć, ale o których tym razem rozpisywać się nie będę.

Z humorystyki.

* Ważna przyczyna.

— A co kochany R., szczęśliwie odbyłeś podróż?

— Gdzie tam, chorowałem całą drogę jadąc koleją, bo nie mogę siedzieć tyłem do lokomotywy...

— Trzeba się było pomieniać na miejsce z którymkolwiek z towarzyszów podróży.

— Nie mogłem... sam jeden byłem w wagonie...

Dobra zabawa.

Z okazyi pięcioletniej rocznicy urodzin — zaprowadzono małą Janię do teatru.

— Czy ładnie tam było? — pyta jej nazajutrz młodszy braciszek.

— Cudownie!..—tylko spać strasznie niewygodnie!...

Dobre serce,

Pani Z. godzi mamkę, śliczną dziewczynę wiejską:

— Będziesz dobrą dla dziecka?

— Tak, proszę pani.

— Masz dobre serce?...

— Pani widzi przecie, że gdybym nie miała dobrego serca...

— Ah! prawda!...

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 26 lipca. (T. A. P.). Po nocy niespokojnie spędzonej, nastąpiło u Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza zaostrzenie przebiegu choroby mózgowej, wyrażające się sennością, nieprawidłowością oddychania z długiemi pauzami i wielkiem osłabieniem; przytomność przytępiona.

Petersburg, 26 lipca. (T. A. P.) Sekretarz stanu Solski, mianowany został członkiem rady państwa i w drugiej połowie roku będzie prezydował w departamencie praw.

Ferye w radzie państwa zostały przedłużone: dla ogólnego zebrania do d. 1-o listopada, dla departamentów do 1-go października.

Wiedeń 26 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Cesarz Franciszek Józef w dniu 3-im września uda się do Jarosławia na manewry korpusów galicyjskich, w dniu 10-ym września na manewry do Czech, a w dniu 23-im września na manewry honwedów na Węgrzech.

Wiedeń, 26 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Poseł pruski przy Watykanie, Schloezer, złożył wczoraj wizytę Kalnokyemu i był u niego na obiedzie, a dziś odjechał do Berlina.

Paryż, 24 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Król grecki odjechał dziś w południe do Londynu.

Wiedeń 26 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Radca dworu v. Jaegera powołany został na prezydenta namiestnictwa na Szlązku austryackim.

Kraków 26 lipca. (Tel. pr. D. D. W.). Zbiory akademii zostały okradzione. Wiadomość o tem wywarła w całem mieście ogromne wrażenie.

Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy guldenów.

Sprawcę kradzieży ujęto.

Genewa 26 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Od kilku dni policya stosuje wielką surowość przy wydawaniu kart pobytu wychodźcom politycznym.

Wydalono ztąd czterech anarchistów francuzkich.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

— **Biuro Informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 25 lipca:

Nr. 16 Ogrodowa, Świętosławska M. mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 21 Krucza, Kowalska Walerya, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 53 Złota, Klempnerowska Marya, mąż kaleka, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 115 Jerozolimska, Kobuszewski Józef, żona rękę złamała, dzieci drobnych czworo.

Nr. 11 Miedziana, Michalska Zofia, wdowa, dzieci drobnych troje, rodzice starzy.

Nr. 37 Złota, Andrzejczyk Andrzej, żona w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 27 Bonifraterska, Trymet Jeziora, bez nogi, żona słaba, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 5 Bugaj, Jaros Katarzyna, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 4 Żytnia, Książka Klara, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 98 Nowolipki, Bolesta Marya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 14 Moskiewska (Praga), Jakowlew Apolonia, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 77 Szmulowizna, Marcinkowska Aleksandra, mąż chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 22 Szmulowizna, Pytlińska Ksawera, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo.

Nr. 15 Browarna, Rowińska Antonina, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 3 Topiel, Brzozowska Marya, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

— **Dentysta K. Stember**, Bielańska 24, róg Długiej. Wprawia zęby sztuczne po rs. 1.50, leczy, plombuje i reperuje zęby po cenie umiarkowanej. 7273—1509

— **Dr. S. Borzuchowski** wyjechał za granicę. 1537

— Dr. i Akuszer **F. Guliński** przeprowadził się na Jerozolimską Nr. 56, obok Nowego Światu. 1431

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 26 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	.——	.—
— wyborową	.——	.—
— orgynarną	.——	.—
Za żyto wyborowe	4 80—5.10	
— średnie	4.67—4.50	
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.80—3.00	
Za grykę	4.20—5.00.	

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 26 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa — —115, średnia ———, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 88—89, średnie 78—80, ordynaryjne ———.

Owies wyborowy 89—92, średni 85—88 ordynaryjny 80—82.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 25-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona	„	75	„	102
ozima besarabska	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	65
Owies	„	60	„	72
Jęczmień	„	50	„	60

Popyt ożywiony, tendencya zwyżkowa.

Libawa, 24 lipca. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud: Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 78 do 79 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 73—79 kop., wyborowy 79—81 k., lit. od 71 do 74 k., szastany (bez ości) droższy, z wagą 85 f., 77—78 k., z wagą 90 f.: 79—80 kop., czarny bez obrotu, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień stale, od 63 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 63—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 82 do 83 k., z gwarancyą wagi 100 f. 87—88 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 126—140 k.

Makuchy lniane 50—103 kop.

Otręby pszenne 53 do 59 kop., żytnie 58—54 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 22 i 23 lipca wynosił 23 wag. żyta, — wag. jęczmienia, 32 wag. owsa, 83 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 24 lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: dochmurnie. Wiatr północno-zachodni.

Pszenica: krajowa bez zmiany. Tranzytowa poszukiwana i przeważnie 1—2 m. drożej.

Polska: tranzyt. pstra wadliwa 117 f. 120 m., pstra 126/7 i 127/8 f. 136 m., jasno-pstra 129/30 f. 143 m., ładna jasna 127 i 127/8 f. 147 m., wysoko-stra szklista 131 f. 148 m.

Ruska: tranzyt. ordynarna pstra 120/1 f. 124 m., jasna 124/5 f. 140 m., 126/7 f. 144 m., biała 124 f. 143 m., czerwona 124/5 f. 132 m., czerwona obsadzona 121 f. 123 m., 129/30 i 130 f. 133 m., ściśle czerwona 125 f. 135, 137 m., 131 f. 141 m., 130/1 f. 142 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 141 m., październik-listopad 171½ m., listopad-grudzień 142 m., kwiecień-maj 146 m.

Cena regul.: tranzyt. 179 m., tranzyt. 139 m.

Żyto: krajowe bez zmiany, tranzytowe mocno. Krajowe 120 f. 143 m., świeże 123/4 i 127/8 i 128/9 f. 144 m., ruskie tranz. 125 f. 97 m., 122 i 123 f. 96½ m., 122 f. 95 m., 118 f. 93½ m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 102 m. tranzyt. 102 m., październik-listopad tranz. 102½ m.

Cena regul.: krajowe 142 m., dolnopolskie 97 m., tranz. 96 m.

Jęczmień ruski tranzyt. 100 i 113 f. 92 m. za tonę.

Rzepik trochę drożej. Krajowy 291 m. za tonę.

Rzepak także drożej. Krajowy 296 do 300 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranzyt. 140, 145 m. za tonę.

Lniane kuchy 6.25 m., kuchy z lnianki 3.75 m., kuchy z rzepnicy 3.25 m. za 50 kilgr.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.20, średnie 4.10 m. za 50 kgr.

Wrocław, 25-go lipca. Pszenica wyżej, biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto wyżej, loco 150—165 m., na dostawę: na lipiec 162.00; lipiec-sierpień 162.00 m., wrzesień-paźdz. 162 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 158—160 m.

Groch 180—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—312½ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 85.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 24-go lipca. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 9 c. 45, na wiosnę fl. 9 c. 99.

Żyto na jesień fl. 7 c. 70 za 100 kg.

Berlin, 25-go lipca. Pszenica (żółta) wyżej, lipiec 191.00 m., wrzesień-paźdz. 192.00.

Żyto: wyżej, lipiec-sierpień 158.00 m., wrzesień-paźdz. 162.00 m.

Owies: lipiec 158.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 65.00 m., wrzesień-paźdz. 63.10 m.

Nowy-York, 24-go lipca. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 89¾ c., lipiec 87¾ c., sierpień 86⅞ c., grudzień 89⅜ c.

Kukurydza 44⅝ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 26 lipca.

Hurt. skł. wiadr.	835¹—838¹	272—273
Pojed. szynk. w.	848—851¹	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 24 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 26 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,05	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,76	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,20	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	82,35	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,50	—,—
„ „ „ „ małe	86,20	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,85	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,30	—,—
„ „ „ seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	44,9
„ Zastaw. m. Warszawy . .	151,7
„ „ „ Łodzi . . .	112,1
„ Likwidacyjnych. . . .	58,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	17,1
„ „ 2-ej emisyi .	175,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48¼
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	156

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy:

a) Listy zamknięte:

Szwarkowski miejscowy, Jakób Chmielewski miejscowy, Franciszek Jaszkiewicz miejscowy, Jenerał Roltenstach miejscowy, Reutt miejscowy, Julja Temler miejscowy, Maksymiljan Frydrychewicz miejscowy, Andriolli miejscowy, Stanisława Kolbe wag. pocz., Stanisławo Kolbe wag. pocz., Antoni Puszczyński miejscowy, Jakób Dąbrowski z Peterburga, Murzanowski z Petersburga, Władysław Karwowski z Borowicz, Wilhelm Stobbe z Libawy, Zofja Dergimanówna z Opoczna, Marceli Tyc z Kalisza, Wasilij Skwarcow z Moskwy, Nikołaj Somow z Liwny, Antoni Fraczaków z Lipna, Monika Orniszewska z Czerniewic, inżynier Alberti ze Strogańska, Piotr Mizbicki z Pułtuska, Fedecki z Koła, Marya Geurard z Piotrkowa, Emilja Withowska z Korca, Herman Szefrer stemp. niewyraź., Wyleżyński z Neukich, Józef Kornblum z Krakowa, I. M. Szapiro z Jarmolińca, Emilja Glass z Ciechocinka, Walentyna Sypniewska z Poznania, Teofil Bartcicki z Kutna, Adolf Włoszynowski z Grodna, Emil Brockman z Trenczyna, Władysław Łada z Paryża, Hugue Steinmet z Paryża.

b) Listy otwarte:

I. L. Eilenberg miejscowy, Cichocki wag. pocz., Dawid Rozenroth wag. pocz., Herman Lewy wag. pocz., Jan Ursyn Zamarajew wag. pocz., Józef Rogowski stemp. niewyraź., Jakób Słobodzki z Wilna, Josek Kincler z Ciechocinka, Sobel Marenow z Kowna, Franciszka Gęs. stem. niewyraź., Eljasz Rozenberg z Gostynina, Alszer Ślepy z Berdyczowa, Wulf Zilbersztejn z Pragi, Moszek Zelman z Ostrowca, Abram Szloma Dzięcioł st. niew., I. Goldiner z Tomaszowa st. niewyraź., Tomasz Fulecki ze Staszowa stemp. niewyraź., Helena Linda z Nowego-Dworu.

c) Przesyłki banderolowe:

Sz. Orensztajn z St-Petersburga, Allemant z Peterburga, A. von Trerdian Paru.

B) Niewyprawione z Warszawy.

b) Listy zamknięte:

A. Frendzel w Kielcach, Paweł Zacharewski w Piersionówce, Fedor Astachow w Czernii, Aleksander Asapiejew w Ust Izoru, Akim Kolesow w Polechu, Piotr Grosimow w Jelno, Aksentiu Kiljanu w Odesie, R. Bekker w Kijowie, Bolesław Kiedrzyński w Dołhobyczowie, Os. Gonczarowu w Chersoniu, Morda Wacman w Radomiu, Szmul Warszawski w Szydłowcu. Chmodziński w Parczewie, Prokosiu Antonowu w Michaiłowie, Franciszek Szalla w Ciechanowie, Jakób Zajączkowski w Olicie, Krajewski w Kalinówce.

b) Listy otwarte:

Chaskiel Doroczyński mi. niecz., Zelman Liberman m. n.

c) Przesyłki banderolowe:

Konstancya Pełczyńska w Libawie, Potrzebski w Ciechocinku.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Berlina	Werchowskiemu
Z Włocławka	Werchowskiemu
Z Moskwy	E. P. Arning
Z Londynu	D. Krauskar
Z Wilhelmsbruck	Rabener Zilberberg
Z Szczuczyna	Władysławowie.
Z Gąsocina	Gener
Z Moskwy	Rider
Z Kielc	K. Świderski
Z Astrachania	Wilkomirski
Z Odessy	J. Fotcin.
Z Załbunowa	I. Klimkiewicz
Z Hoenlimburga	Junger
Z Grodna	Maram
Z Rawicza	M. Bothe

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 27 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Rigoletto" (występ gościnny pp. Arambury i Polli'ego).

Jutro: „Konik polny i mrówka," „Odwiedziny" i „Nowa Fraucillon."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Florek" (pierwszy raz).

Jutro: „Florek."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Jutro: „Esmeralda."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Dziwo-żona."

Jutro: „Dziwo-żona."

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Herr Krebs."

Jutro: „Herr Krebs."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego Miasta."

Jutro: „Dziecię Starego Miasta."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Dziś występ sławnych herkulesów 3 br. Rasso, występ japończyka O'Torra. Epizody z wojny francuzkiej w Afryce, pantomina, a także występ wszystkich artystów.

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14

J. A. N.

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—8, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Harsego.

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Świata i Ordynackiej Nr. 14.** 1993

Parcelują się bardzo tanio Dobra MIŁOSNA

pod Warszawą przy szosach: Brzeskiej i Lubelskiej i stacyach Miłosna drogi żelaznej Terespolskiej i Wawer, Nadwiślańskiej. Wiadomość na miejscu lub w Warszawie, ulica Wielka Nr. 45.

7102-1500

SKŁAD POMP przenośnych

węży gumowych do piwa, okowity i nafty, POMP STUDZIENNYCH abissyńskich i piwnicznych. SIKAWEK pożarnych, ogrodowych i ulicznych. MACHIN, RUR, KRANÓW i t. p.

przeniosłem na ulicę Bielańską 16, dom hr. Zawiszy.

Zygmunt Kempiński BIURO techniczne.

1531

Pracownia i Skład Bielizny męzkiej i damskiej

J. BILLING

w WARSZAWIE

129 Marszałkowska 129

trzeci dom od Świętokrzyzkiej ku kolei

„Wisi duża koszula z blachy".

Firma istnieje od 1876 r.

Poleca Szanownej Publiczności i łaskawej klijenteli swoje wyroby wykonywane w pracowni przy sklepie, pod osobistym kierunkiem.

Z uszanowaniem

7409-1586 **JAN BILLING.**

ZARZUTY
oparte na własnej reklamie
!!! proszę sprawdzić !!!

W swoim czasie w kilkunastu pismach warszawskich, przechwałę smoły ochrzczonej na Gudronit et Co. detalicznie co do zarzutu względem poprawek po **„Exsiccatorze“** wyjaśniłem, smoła jednak, przymiotowym zwyczajem swoim, nie przestaje się dalej ciągnąć, co zmusza mnie do powtórnego w krótkości objaśnienia.

Jaśnie W-ny Areimowiez **„Exsiccatora“**, u mnie, lub moich Agentów nie nabywał.

W-ny Morawski w Smardzewie, piśmiennie objaśnił, że **„Exsiccatora“** używał do zupełnie przez grzyb zniszczonych budowli, (które skutkiem tego, jak prosta logika świadczy, wiecznie istnieć nie mogły) dostatecznie, że konserwowały się przez lat kilka.

W-ny Chorąży, Dyrektor tramwajów, objaśnił, że **„Exsiccatora“** użył zaraz z samego początku jego istnienia, w małej bardzo ilości, przyczem nie zastosowano się do właściwych danych przepisów użycia, przez co więc na dłuższy czas skutków osiągnąć nie można było.

W-ny Dąbkowski w Wawrze, dla zakonserwowania kilku pokoi już zgniłych, nabywszy w roku 1886, pod pozyovą dziennika № 452, **„Exsiccatora“ za rs. 4,** chciał takowe, tak małą ilością, raz na zawsze zabezpieczyć, czy możliwe?? . . .

Upraszam przeto Sz. P., na wszelkie przechwały smoły, żadnej nie zwracać uwagi. Najwymowniejszym dowodem pożyteczności **„Exsiccatora“**, służyć może ogólne jego uznanie, oraz znaczna liczba stałych nabywców, jak: państwowe dr. żelazne w Rosyi i zagranicą, komisye wojenno-budowlane, fabryki, zakł. przemysłowe, obywatele i t. p., od których stale i bezustannie otrzymuję znaczne zamówienia i świadectwa z jak najlepszą opinią.

Broszurki z nowym ważnym dodatkiem, II wyd. z illustracyami, wysyłam franco i **bezpłatnie.**

Wynalazca **„Exsiccatora“**: Inż.-Technolog **G. Ritter—Warszawa,** Królewska 39.

Adres dla telegr. i listów: **Ritter, Warszawa,** Wiedeń, Kraków, Berlin. 1449

Z. FEINKIND & Co
w WARSZAWIE
Nowolipie 40

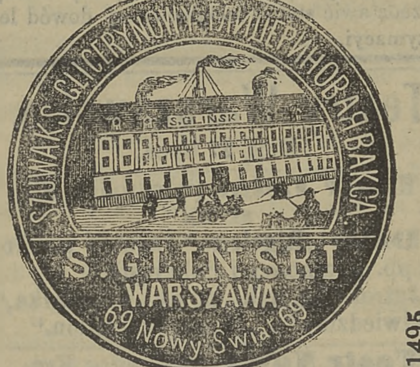
POLECA:

Posadzkę z sztucznego kamienia w tafelkach kolorowych i najgustowniejszych deseniach.
Posadzkę mozajkową (lastrico).
Posadzkę w tafelkach mozajkowych (terazzo), schody i parapety mozajkowe.

Również na składzie:

Posadzka z terra-cotty z najcelniejszych fabryk zagranicznych, oraz **Cement** krajowy i zagraniczny, **Cegła ogniotrwała** etc. etc. 1502

Wspierajcie przemysł krajowy!



1495

Używajcie Szuwaks S. Glińskiego!

ZBOŻE OD ŚNIECI

i myszy polnych chroniąca zaprawa nasienna Dupuy'a. Cena kop. 55, prócz kosztu przesyłki, za paczkę do 2 korcy wystarczającą.

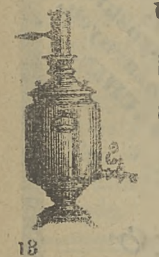
Główna sprzedaż u **M. LANDY I S-ka w WARSZAWIE, ulica Leszno Nr. 53.** W dowód skuteczności zaprawy powyższe **świadectwo** się załącza.

Dobra Leśnica, poczta Lutomiersk, gub. Piotrkowska: „Zaświadczam, że mając corocznie murz w pszenicy, nie mogłem takowego się pozbyć, lecz po zbejcowaniu pszenicy zaprawą, zupełnie się pozbyłem murzu **pomimo, że pszenica zasiana była bardzo murząca,** co mogę stwierdzić własnoręcznym podpisem (podp.) J. Szamowski. 1446

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Ka[m]ieniarski
HENRYKA ŻYDOK
Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Skład Obić Papierowych
Cerat i Rolet
przy ulicy Miodowej Nr. 19 w Warszawie
pod firmą
W. MICHALSKI.

Nie spekulując reklamą, mam honor zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na wielki wybór **Obić w najlepszym gatunku i po prawdziwie niskich cenach.** 1506



Ulica Marszałkowska Nr. 129 nowy.
FABRYKA I MAGAZYN
Samowarów
F. SOKOŁOWA
przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
18

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec“ i „Wysoka“ **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy
Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki) Telefonu № 83. 1898

A. Kułakowski

Marszałkowska 131. | Marszałkowska 131.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam honor zawiadomić **Szanownych moich Odbiorców,** iż **egzystujący** od roku **1860 Skład Hurtowy i Detaliczny Win i Sptrytualii**

POD FIRMĄ
A. KUŁAKOWSKI I Sp
następcy F. SPRINGERA
Marszałkowska Nr. 131.

po zwinięciu sklepu frontowego, **EGZYSTUJE nadal w tymże samym domu** i prowadzony jest pod firmą **A. KUŁAKOWSKI,** na następca F. Springera.

Polecając się nadal łaskawym względom **Szanownej Publiki,** proszę o zachowanie dla mnie tegoż zaufania jakiem dotychczas się cieszyłem.
1539 **A. KUŁAKOWSKI.**

A. Kułakowski

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebni są czeladzie i chłopcy blacharscy. Nowy Świat 3. 1515

Zaraz potrzebny ślusarz znający dokładnie robotę hydrauliczną. Wiadomość u stróża, Jasna Nr. 1. 1517

Do fabryki drzwiczek hermetycznych i kominków Adolfa Haensel, Elektoralna 14, potrzebny jest kowal. 1535

Kupno i Sprzedaż.

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska **8.** Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty“.** 1097

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. Niezamożnym **od 50 kop.** Przyjmuję reperacye. 1476

Do sprzedania materace z czystego włosienia. Wspólna 13, m. 1, od godz. 8 do 6. 1528

Za rs. 20 jest do sprzedania maszyna do szycia Wellera-Wilsona, prawie nowa. Freta 39, m. 16. 1538

Kawiarnia do sprzedania lub wydzierżawienia. Utrzymanie dla licznej rodziny zapewnione. Wiadomość: Krakowskie Przedmieście 85, w kawiarni. 1534

Interesa handl. i majątkowe.

1500 Rubli pożyczki na powiększenie fabryki poszukuję.—Pożyczkę, wysoki procent, zapewniam hypotecznie. Oferty pod B. przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26. 7355—1521

Doniesienia rozmaite.

Panienki z prowincyi, które uczęszczają do początkowych szkół w Warszawie, mogą rodzice lub opiekunowie umieścić na mieszkanie z całodziennem życiem, usługą i troskliwą opieką oraz nauką koszykarstwa, za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość Nowy Świat Nr. 12, mieszkania 26, na parterze. 1493

Akuszerka Dobrowolska przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę, pokoje osobne, słabość, umieszczenie dziecka, dyskrecya, 12 rubli. Chłodna 24. 1498

Zakład koszykarski Szymona Czerniejewskiego, Nowy Świat Nr. 12, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye w zakres koszykarstwa wchodzące. Paniom jak dotąd tak i nadal udzielają się lekcye koszykarstwa, również i chłopcy dobrego wychowania potrzebni są do terminu. 1490

Plac z szopą i stajnią przy ulicy Mostowej Nr. 24 jest do najęcia za 210 rs. rocznie. Wiadomość na Starem Mieście № 4, u gospodarza domu. 1465

Zgubiono w czwartek notesik pamiątkowy, nazwiskiem oznaczony. Chłodna 46, mieszk. 16. 1583

Wprost przystanku tramwajowego! Marszałkowska 46, m. 4, I-sze piętro, front, do wynajęcia zaraz przy inteligentnej rodzinie obszerny pokój o dwóch oknach od frontu z osobnem wejściem i wszelkiemi wygodami ówczesnemi dla jednej lub dwóch osób, w razie życzenia może być z usługą, samowarem, meblami lub bez. Cena miesięczna umiarkowana. 009

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

[Дозволено Цензурою.—Варшава 15 Іюля 1889 года.]